

**Dzien. Poznański**  
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.  
Na Pocztach krajowych 3 tal. 13 sgr. 9 fen.  
Wszelkie rękopisy Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Doniesienia i obwieszczenia**  
opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. Nr. 8.  
do Redakcyi Ekspedycyjni winny być frankowane.

## POZNAŃ, 24 stycznia.

Mowa tronowa cesarza Napoleona głównie dziś zajmuje całe dziennikarstwo europejskie. Podnieśliśmy wczoraj na tém miejscu najważniejszy, zdaniem naszym, ustęp z ciekawego dokumentu tego, nad którym obszerniejsze uwagi pozostawiamy do jutra. Ze cesarz w mowie swęj przedstawia położenie Francji tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz w naderomyślnym stanie, niezadziwi nikogo; wszelako uderzyło nas, że Napoleon mówiąc o przyjaznych stosunkach, łączących rząd cesarski z ościennymi mocarstwami, pominął najzupełniej milczeniem Austryę; tój to zapewne okoliczności przysiąć należy zadowolenie, jakie ministerjalna pruska Nr d. A. I. t. g. w dzisiejszym numerze nad mową cesarską: „pełną, miarkowaną i poczucia własnej siły“ wyraża.

W obec rozdrażnienia panującego obecnie w Stanach jednocyfrowych naprzeciw Francji, z powodu sprawy meksykańskiej, które to rozdrażnienie sam cesarz Napoleon konstataować widział się zmuszonym, ważną jest wiadomość przesileniu gabinetowemu w Nowym Jorku, o którym telegram amerykański donosi, dodając, że tylko dwóch z teraźniejszych ministrów przejdzie do nowego gabinetu. Czy p. Seward, który ewentualnie najwybitniejszą jest osobistością obecnego ministerium, zatrzyma tekę spraw zagranicznych, dotąd niewiadomo, i dla tego też nie można żadnych dziś stawiać wniosków, jakie zmiany w polityce zewnętrznej pociągnie za sobą zamiana przez prezydenta Johnsona modyfikacja gabinetu. Charakterystyczną jest, że rząd Unii znaczne siły zbrojne posuwa granicami meksykańskimi.

Z Hiszpanii prócz wiadomości o deportacji kilkunastu podoficerów i trzech oficerów z pułku kirysyerów, w skutek podejrzenia o zamiar wywołania powstania w samym Madrycie, owe ważniejsze nie nadeszły doniesienia. Z Monitora dowiadujemy się szczegółów o przejściu generała Prima do Portugalii. Przybywszy 19 bm. wieczorem do Frenegal stanął tam na nocleg, lecz za zbliżeniem się jednej ze ścigających go kolumn tegoż wieczora dalej wyruszył, przyparty zaś i z drugiej strony przez kolumnę od Huelva nań wysłaną, spieszenie poszerował ku granicy a oddawszy w Encinezoła miejscowemu kadzie broń i konie, 20 bm. w południe przeszedł na terytorium portugalskie. Zdaje się iż od przejścia forsownemi marami do Andaluzji wstrzymała go wątpliwość, jakiego poparcia w tej prowincji mógłby się spodziewać. Później zapewne piero wszystkie ciekawe szczegóły tego powstania wyjdą na świat, tymczasem źródłem wiadomości są prawie wyłącznie zędowne raporta. Zapatrywanie się rządu w tój mierze uwydatniło się w odpowiedzi O'Donnella na interpelacyę posła guerola, iż ani na tę, ani na podobne interpelacye rząd odpowiadać nie da, dopóki spokój i porządek nie będą przywrócone, który skazał na rozstrzelanie kilkunastu podoficerów w Madrycie, odbył się przy drzwiach zamkniętych, i tyle tylko wiadomo, mieli oni plan wypuścić 4000 więźniów z więzienia położonego w pobliżu Madrytu. Dzienniki madryckie donoszą, że wstanie ma swój organ urzędowy „Bulletin ludu i armii“, który wszystkie proklamacye i rozkazy dziennie Prima publikował. Toż pismo donosi, że powstańcy zapewne w Katalonii świeże i znaczne otrzymują posiłki, a choć prawdopodobnie organ stronnicy podaje we własnym interesie zezadzone wiadomości, przecież publiczność więcej im przy, jak urzędowym raportom. Jeden z dzienników, wydających w Barcelonie, pisze, że znaczna liczba ojców rodzin Walls i innych miejscowości wyruszyła w pole, iżby synów tych zapewne z obozów powstańczych posprowadzać do domów rodzicielskich. Charakterystycznym także jest następne doniesienie paryskiej Patrie: „Wedle wiadomości z Kadyxu, byłaby tam dotąd korweta „Catinat“ oddana na rozkazy

francuskiego posła w Madrycie, mającego zamiar zwiedzenia różnych miejscowości na wybrzeżach hiszpańskich.“

Wypadek zaszły przy przyjęciu w dzień Nowego Roku w Watykanie pomiędzy Ojcem s. a posłem rosyjskim p. Meyendorffem, o którym Czas pierwszą podał wiadomość, dotąd stanowi przedmiot najrozmaitszych dziennikarskich wersyi i przypuszczeń. Indép. belge, znana z swych sympatyj dla Rosyi, usiłuje wykazać, że zajście to nie pociągnie za sobą zerwania stosunków pomiędzy obu dworami, jak to twierdzi korespondent rzymski Czasu; Wanderer zaś wiedeński utrzymuje, że Francya zamierza pośredniczyć w załagodzeniu sporu. Przypominamy czytelnikom, że jeden z korespondentów naszych wiedeńskich donosił przed kilku dniami, że w miejsce p. Meyendorfa, rząd rosyjski stanowczo już desygnował p. Wasilczykowa na reprezentanta swego przy Stolicy Apostolskiej. Zdaje się zatem, że do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Petersburgiem a Rzymem tą razą jeszcze nie przyjdzie.

Z Genuy donoszą o niebezpiecznej chorobie najmłodszego syna króla Wiktora Emanuela, księcia Odoni. Król i cała niemal rodzina królewska pospieszyli zatem do Genuy, dokąd i książę Napoleon wysłał swego adjutanta.

Pogłoski o wystąpieniu p. Layarda z gabinetu utrzymują się. Przyczyną tego kroku ma być różnica zdań pomiędzy p. Layardem a lordem Clarendonem w niektórych kwestiach dotyczących polityki zagranicznej.

Pod rubryką Rosyi podajemy dwa głosy dzienników rosyjskich, wywołane ukazem o wyłączeniu Polaków na Litwie i Rusi.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencyę z Litwy.

Nadwiślanin zamieszcza w dwóch swych numerach, z 12 i 14 stycznia r. b. ciekawą w swoim rodzaju wiadomość o rozporządzeniu ministra oświecenia p. Mühlera, z dnia 25 listopada 1865 co do używania języka polskiego w szkołach elementarnych Prus Zachodnich i Wschodnich. Faktyczny przebieg sprawy tój jest według Nadwiślanina następujący. Już pod dniem 1 grudnia 1864 wydała regencya kwidzyńska rozporządzenie wykluczające po prostu język polski ze szkół elementarnych, podległych swemu zarządowi. Rozporządzenie to wywołało liczne protesty, jak się zdaje, ze względów kościelnych i religijnych, tak ze strony biskupa chełmińskiego, księdza Marwicza, jak duchowieństwa w Prusach, jak też nareszcie i inspektorów szkolnych. W skutek tych zażaleń wyznaczono ze strony władzy komisya złożoną z delegatów duchowieństwa i rządu, która po odbytych naradach zażądała podobno sprawiedliwszego uwzględnienia języka polskiego i zdała opinię stanowczo nieprzychylną drakońskiemu rozporządzeniu regencyi kwidzyńskiej. W skutek tego nastąpiło pewne prowizoryum, w czasie którego rozporządzenie co dopiero wspomniane regencyi kwidzyńskiej pozostawało w zawieszaniu. Pod dniem 25 listopada 1865 dopiero wydał minister oświecenia reskrypt zatwierdzający postępowanie regencyi kwidzyńskiej, która znów okólnikiem z dnia 20 grudnia 1865 zakomunikowała go władzom szkolnym swego departamentu. Pozostawiając bliższy i szczegółowy roz-

biór pomienionego reskryptu ministerjalnego Nadwiślaninowi, który w sprawie tój szereg artykułów zapowiedział, powtarzamy tu tylko za nim co ważniejsze i charakterystyczniejsze jego ustępy i wywody. Minister oświecenia, p. Mühler, w niewiadomości widocznej, jak się zdaje, że język polski jest językiem przynajmniej dziesięć milionów ludności liczącego społeczeństwa; że dalej jest językiem ukształconym, jak wszystkie inne europejskie; że ma bogatą literaturę i historya, p. minister, mówimy, wychodzi z zasady, „że skargi przeciw rozporządzeniu regencyi kwidzyńskiej i postępowaniu władz szkolnych, acz w części uzasadnione, wpływają przecież z przeceniania ważności języka polskiego.“ Wychodząc z podobnej zasady degradującej język Kochanowskich, Skargów, Śniadeckich, Krasickich, Mickiewiczów i Krasieńskich na stanowisko jakiego zapomnianego żargonu celto-wallijskiego, wywodzi p. minister oświecenia dalej, „że potrzeba państwa i właśnie dobro ludności polskiej wymagają jak największej znajomości języka niemieckiego.“ Z tego powodu „ma tylko język polski być środkiem do nauczania się języka niemieckiego, a cała nauka polskiego ogranicza się na nauce czytania.“ — Po tym wywodzie rozporządza p. Mühler ostatecznie: „I. Naukę religii i w śpiewie kościelnym udzielać należy w języku ojczystym dzieci. Lekcyę każdą dzieli się na drobniejsze ustępy, z których każdy naprzód w języku większości uczniów, a potem i w języku mniejszości przejść należy. II. We wszystkich innych przedmiotach postępować należy w każdym z trzech oddziałów według osobnych przepisów,“ — których treści jeszcze nie znamy. — Rozporządzenie powyższe pana ministra oświecenia, wydane w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, czyli w erze uznania i uszanowania prawa narodowości a właśnie we dwa lata po przedsięwziętej przez Prusy wojnie, której moralną firmą była emancypacya uciśnionego w szkole i kościele plemienia i języka, nie zdaje nam się harmonizować szczególnie z charakterem dzisiejszej epoki. Że pan minister oświecenia, nie znając naturalnie oświaty, historii i literatury polskiej, mówi o „przecenianiu wartości języka polskiego,“ nie mamy mu za złe, jak w ogóle grzechów pochodzących z niewiadomości nikomu zbyt ciężko policzać nie należy. Natomiast zdawałby się na mniejszą zasługiwać względność fakt wypływający niewątpliwie z pomienionego reskryptu, że przeszło pół-milionowej ludności zabroniono się kształcić i oświecać w tym języku (mniejsza o kwestyę jego wartości), który jest językiem domu, rodziny i kościoła; a że przeciwnie narzucona jęj, nie bez krzywdy i szkody, jak sam pan minister przyznaje, nauka języka obcego, którego znajomości ma wymagać potrzeba państwa. Otóż dla czego w pomienionym reskrypcie pana ministra oświecenia trudno nam się dopatrzeć owej strony humanizmu, do którego

### Pamiętniki

## REKRUTA MOSKIEWSKIEGO

Rok 1852 do 1861.

napisał  
**I. L.**  
(Ciąg dalszy).

Rekruci pozostają w koszarach jako rezerwa, pod dozorem „dziadków“ czyli starszych żołnierzy, którzy ich uczą muzyki, i czuwają nad tem, co robią i mówią, nie pozwalając im gdzie ruszyć się samym. Czas tego dozoru zależy od włości i od okoliczności, lub potrzeby zapelnienia szeregów; zawpotrac może od sześciu miesięcy do roku, a czasem i do dwóch lat. Władze co miesiąc składają raporta o postępowaniu i usposobieniu Polaków.

Oto mniéj więcej szczegóły jakie zdołałem zebrać dla pominięcia się na wstępie do służby. Dalej dowiedziałem się, że komendantem fortecy był Szwed nazwiskiem Gagunicy. Był on do T... przed sześciu laty w jednym mundurku, klasztoru starym i wytartym, dzieci jego obdarłe i brudne jak szczeniaki po małych naszych prowincjonalnych miasteczkach; po sześciu latach służby pan komendant wybudował kamienicę, za którą znacznym majątek ziemski w pobliżu, sprawił karety, liberyę i inne paradne, na wszystko to naturalnie szły pieniądze skar-

bowe oddane mu w zarząd. Dowódcą rezerwy był sztabkapitan Kurbatow, prosty chłop „muzyk“ który dosłużył się oficerstwa, człowiek bez żadnego wykształcenia i jakiegokolwiek ogłady, wstępujący acz w ciśniejszym trochę zakresie w ślady komendanta. Następował w hierarchii urzędniczej „Kaznaczej“ czyli płatnik; urząd to bardzo korzystny, ten bowiem całe wojsko okradał, za umarłych i zabitych nawet żołąd biorąc, rozumie się podając ich stale w imiennym spisku jako żyjących. Niżej stał feldfelbel; tego nadużycia sięgać już tylko mogły w sferę podrzędną, w zakres codziennych potrzeb żołnierza n. p. mąki, kaszy, skór itd. itd., w ogóle przedmiotów żywności lub ubrania żołnierza, na których po trochu mógł kraść dla siebie.

Zdarzało się iż tenże wysyłał żołnierzy do roboty na najem do osób prywatnych, dzieląc się z nimi ich zarobkiem, a w części i z dowódcą kompanii patrzącym na to przez szpary. Potajemnie też puszczal żołnierzy do rodzin w pobliżu się znajdujących, a za tych wszystkich pozostali ciężką służbę pełnić byli przymuszeni.

Następowal dalej w tym szeregu czynowników wojskowych (wyliczonym mi przez owego obznajmionego już ze stosunkami miejscowemi ziemka) kapralny podoficer czyli dziesiątnik: ten znów w obrębie swego dziesiątka stara się ciągnąć zyski kosztem biednych rekrutów. I tak wszystkich rzemieślników, szewców, krawców, rymarzy, stolarzy i t. d. zostawia w koszarach lub kwaterach dla zarobku, z którego część jemu oddawać są zmuszeni; przypadającą zaś na tych rzemieślni-

ków służbę, dzień i noc inni żołnierze i rekruci odbywają, bez najmniejszego względu ani odpoczynku. Nieraz też dziesiątnik czując u żołnierza parę groszy, zwalnia go od służby nocnej, a wypchnie na jego miejsce jakiego bojaźliwego biedaka, który z obawy zemsty ani słówkiem o takie nadużycie uzalić się nie śmie.

Wytlómaczono mi też napis dużemi literami na gmachu urzędowym zamieszczony, „Sukonnaja komisya“ (komisya dostawy sukna dla wojsk). Podobno car Mikołaj w przejeździe przez T... zapytał „eto chto za zawiedienie?“ (Co to za zakład?) a gdy go objaśniono zawołał: „eh! eto samye łutsze wory!“ (eh! — to sami najlepsi złodzieje). Jest to najlepszą charakterystyką zaufania, jakie car w wykonawcach i narzędziach swęj woli pokłada. Zresztą ważną nader figurą był tam audytor czyli sędzia wojskowy, wymierzający w imieniu władzy najwyższej sprawiedliwość; on to biednych żołnierzy za najmniejsze przewinienie skazywał na kije od 500 do 1000 i nawet do 3000, oficerów zaś za zdradstwo, oszustwa i grabieże, wzięwszy dobrą łapówkę że każdą razą uniewinnić umiał.

Musztra trwa od godziny szóstej rano do dziesiątej — czasami — a zależało to od humoru starszyny, (przepisów bowiem żadnych ścisłych w tój mierze nie było, a przynajmniej ich nie przestrzegano) do dwunastej; po południu od godziny czwartej do ósmiej. Początkującym nie dawano karabinów, uczono jedynie maszerowania i obrotów; także uczyć się kazano listy familii carskiej na pamięć jak pacierza, a niech na który śmiał

wszystkie rozporządzenia rządu pruskiego na polu wychowania publicznego, niezaprzeczoną mają pretensją. Przeciwnie powiedzielibyśmy, że w rozporządzeniu tym pana ministra oświecenia widzimy raczej smutne zaprzeczenie ducha tolerancji i równouprawnienia narodowego, który przed pięćdziesięciu przeszło laty kierował, nie jakim parlamentem wolnych ludów europejskich, ale gronem gabinetowych dyplomatów, a który im w akcie finalnym kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 podyktował zaszczytne zapewnienie, „Polacy, poddani Rosyi, Austrii i Prus otrzymają instytucje narodowe, jakie nadać każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i właściwe.“ Pamiętnym i ciekawym pozostanie faktem, że co Polakom nadała epoka bezwzględnej monarchii, że co im nadała epoka panowania Metternichów, Gentzów, Castlereaghów i Franciszków, to im odbiera dzisiaj, po 50 latach postępu i oświaty, epoka równouprawnienia i uznania narodowości i to jeszcze w imię „własnego dobra i interesu.“ — Upomniemy się o prawa języka polskiego w Prusach pozostawiamy tamtejszym deputowanym w łonie sejmu. Być może, że na tym tak niewinnym polu osiągną choć częściowo pożądaną rezultat, tym bardziej, iż wobec przyznania pana ministra oświecenia, „że skargi w sprawie tej są nadesłane, lecz że pochodzą z przeceniania wartości języka polskiego,“ nie znajdzie się pono zbyt liczny i zbyt poważny zastęp obrońców reskryptu z 25 listopada 1865 w łonie choćby najmniej nawet sprzyjającej żywiolowi polskiemu reprezentacji.

#### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować dyrektora sądu powiatowego w Glacu Dechennd przewodniczącym sądu miejskiego wrocławskiego.

#### Korespondencye Dziennika Pozn.

##### Z Litwy, w grudniu.

+++ Literatura litewska składa się z kilkunastu dzieł, po większej części książek do nabożeństwa lub religijnej treści. Dotąd drukowano je literami łacińskimi. Otóż rząd rosyjski rozkazał, aby odtąd wyłącznie były drukowane literami rosyjskimi, jako środek ułatwienia schizmie drogi pomiędzy poczciwy lud litewski. Obok tego zabrano u księgarzy nie małe książki litewskich i spalono, rozumie się bez wynagrodzenia właścicieli; tenże sam los zapewne spotka i resztę, która w księgarniach pozostała. Wydawnictwem i rozdawaniem książek litewskich ruskimi drukowanymi literami, zajmują się urzędnicy, mianowicie inspektorowie Narodnych Uczyli z cz. Biedny nasz lud ostatniego środka oświecenia się i umocnienia w wierze pozbawiony zostanie. W niektórych miejscach policja odbiera przemocą książki w posiadaniu ludu będące, a po danym przykładzie przez Kaufmanna, jeszcze gorliwszą będzie w tym dziele zniszczenia. Z drukowanych nowymi literami korzystać nie może, bo liter rosyjskich nie zna, a choćby i poznał, na to by się przydało, bo rząd tylko niektóre dziełka przedrukować każe, i to obcięte i pofalszowane. Tak to Rosya szerzy oświatę między ludem naszym.

Zesłanych rozmaitych kategorii do oddalonych gubernii i na Syberyę z samych tylko prowincji polskich wcielonych do Rosyi, oprócz Królestwa liczą przeszło dwieście tysięcy, a pochodzą na tę nowego rodzaju Gólgotę nie ustają. Jedni z nich skazani do ciężkich robót żyją w kopalniach, fabrykach lub fortecach nieraz po kilkudziesięciu lub po kilkuset razem. Drudzy sądzeni na osiedlenie rozrzucają się między miejscową ludnością pojedynczo, lub pojedynczymi rodzinami po wszech całej Syberyi, a niektórzy wzdłuż Amuru aż do ujścia tej rzeki. Trzeci wreszcie na mieszkanie zesłani zostają w miastach

i miasteczkach a czasem i wsiach północnych gubernii Rosyi Europejskiej i Zachodniej Syberyi. Wszyscy ci nieszczęśliwi pozbawieni są z małym wyjątkiem kościoła i kapłana. Zaledwie bowiem kilka jest takich gubernii i to najrozleglejszych, gdzie w guberskim mieście jest kościół i kapłan. W innych zaś na kilka gubernii jeden tylko jest kapłan, który najwięcej raz do roku i to główniejsze tylko miasta odwiedzić może, reszta więc a mianowicie ci, co po wsiach rozrzucają i tej rzadkiej pomocy i pociechy religijnej są pozbawieni, a wszyscy narażeni są na niebezpieczeństwo utraty wiary i śmierć bez kapłana i śś. sakramentów. Pomimo takiego zwiększenia liczby katolików w owych oddalonych krajach, pomimo oplakany ich stan, nie tylko nie powiększył liczby kaplic i kapłanów liberalny rząd rosyjski, ale i tym kapłanom, którzy na mieszkanię tylko, często bez sądu zesłani zostali, nie dozwala mszy odprawiać ani innych duchownych posług choćby w ostatecznych razach spełniać. Tak więc i na wygnaniu katolicy w najdroższych swych uczuciach przez rząd nie przestają być ścigani, najświętszych pociech i pomocy są pozbawieni! Co z okropnego położenia wygnanych braci naszych! — mianowicie prostaczków.

Po załorze kościelnych funduszów rząd w każdym seminarium oznaczył pewną liczbę uczniów, którzy kosztem skarbu mieli być utrzymywani, a mianowicie: w Wileńskim i Żmudzkiem po 40, w Mińskim, z którym przed laty kilkunastu przemocą połączono i Mohylewskie seminarium 60, w Kamienieckim i Żytomierskim po 28 i ci zowią się etatowi. Ale, że ta liczba o wiele nieodpowiadała potrzebom kościoła, zostawionem więc było do woli i uwagi władz dyecezalnych przyjmować i nadetatowych utrzymujących się własnym kosztem. Jakoż zwykle w Wileńskim i Żmudzkiem seminarium liczba uczniów na ogół dochodziła 150, w Mińskim 100, a w Żytomierskim i Kamienieckim 50, a i ta zaledwie była wystarczającą. W roku zaś przeszłym kazano liczbę alumnów we wszystkich seminarjach zredukować do etatu i tym się nadal ograniczyć. A że, jak widzieliśmy, więcej jak dwa razy tyle było nadetatowych, niepozwolono więc nowych przyjmować dopóty, nim redukcya do liczby etatowej nie nastąpi. W skutek tego rozporządzenia rząd wszystkim kandydatom przez dwa lata ostatnie odmawia swego przyzwolenia, a zatem we wszystkich seminarjach na dwóch pierwszych kursach, a jest ich cztery, nie ma ani jednego ucznia. Nie dość tego, w Wileńskim i Mińskim seminarium wielu nadetatowych kazano oddalić, a tych co w roku przeszłym ukończyli kursa dotąd nie pozwala rząd wysłać. Gdy zaś weźmiemy na uwagę, że wszystkie nowicyaty zniszczono, że w dyecezyach wileńskiej i żmudzkiej około 30 kapłanów rocznie umiera, że w przeciągu dwóch ostatnich lat więcej sta z każdej z pomienionych dyecezy wysłano na wygnanie, i z innych stosunkowo tyluż, poznamy, jak okropny cios zadaje kościołowi katolickiemu to postępowe rosyjskiego rządu rozporządzenie. Już niedostatek kapłanów we wszystkich dyecezach jest wielki. W wielu parafiach jeden tylko jest kapłan i to często starzec, gdzieby dwóch lub więcej być powinno. Lud bez nauki i dostatecznej posługi duchownej dziczeje, w niewiadomości się pograża, w wierze stygnie, w obyczajach się psuje, na co rząd i rozlicza, żeby na niewiadomości i skażeniu, zaszczerpić obumarłą schizmę.

Pośród ogólnego prześladowania katolików rząd rosyjski ze szczególną nienawiścią i zjadłością ściga, dręczy duchowieństwo katolickie i pastwi się nad niem. Do tego bardzo wygodnym pretekstem służy mu nieszczęsne owo powstanie. Niby to za udział w niem posłano na wygnanie z dyecezy wileńskiej i żmudzkiej około 150 kapłanów z każdej, t. j. piątą część ogólną liczbę. Z mińskiej tyleż stosunkowo, z podolskiej i żytomierskiej mniej nieco. A w rzeczy samej i dzisiaj tego wina polityczna nie była prawie dowiedzioną. Rząd moskiewski arcsprawiedliwy i postępowy i nie szukał dowodów, bo mu nie chodziło o ukaranie winnych, ale o wytepienie kapłanów, a tym sposobem o zadanie najsroźszego ciosu katolickiemu kościołowi. Lada oskarżenie, choćby dowiedzionem było, że pochodziło ze złości, prywatnej zemsty lub interesu, że zatem było całkiem fałszywe, wystarczało i wystarcza, ażeby kapłan był uwięziony i skazany na wygnanie do oddalonych gubernii, na osiedlenie w Syberyi z pozbawieniem praw stanu, lub do ciężkich robót. I to tym sroźszy jest wyrok i tym cięższa kara, im który kapłan większego doznawał u ludu poważania i szacunku, większą odznaczał się gorliwością. To ostatnie nieraz wystarczało do potępienia kapłanów bez żadnego

oskarżenia i do skazania ich do ciężkich robót (do katorżu). Wiadoma jest dzikość wyroków wojennych moskiewskich, ale te na kapłanów daleko są sroźsze niż na innych osadzonych. W tych razach, gdzie katolik cywilny byłby skazany na szrof albo krótkie więzienie lub całkiem uniewiniony, plan co najmniej, zostaje zesłany do Syberyi, a czasem jest i z pozbawieniem praw. Jeżeli się czasem zdarzy, że z katolików przed znajomym sobie urzędnikiem użala się na równość kary na kapłana wyrzeczonej, ten mu odpowiada: On ksiądz! Ta odpowiedź objaśnia wszystko. Zatem wszystkich kapłanów wygnać niepodobna, przeto rosyjski stara się przynajmniej najlepszych oddalić a nieficjów i miejsc możniejszych, okłada ich sztofami, nisza i dręczy na każdym kroku za lada pretekstem wtrąca więzienia, lub przenosi do drugich dyecezy, gdzie oddają pod najsroźszy nadzór policji. Na to wystarcza donos polubawo jakiegokolwiek czynownika a wreszcie prostego żandarma kapłan przeciwdziałając widokom rządu (a jakie one są, z tego co powiedzieliśmy i powiemy osądzić), że nań liczyć nie może (niebłagonadziejny), — że uczy dzieci katolików w szkołach po polsku lub po litewsku, że radzi ludowi, ten dzieci swoich nie posyłał do owych szkółek (narodowocyzyliszcz) jako źródła skażenia a nie oświaty, bo i który plan dobry inaczej radzić może? Że lud nie posyłał dzieci do tychże szkółek, a to pewno z porady kapłana powstaje na pijaństwo i do trzeźwości zachęca. Te i tym podobne wykroczenia wystarczają, żeby kapłan uległ jednej i kilku z wyżej pomienionych kar, wystarcza wreszcie szczególniejszym sposobem, jeżeli kapłan jest pobożnym, wym o dobro kościoła ś. i powierzono sobie ludu, jeżeli siada jego cześć i zaufanie. Ale kto wypowiedzieć potrafi codzienne brutalstwa, poniżenia, szyderstwa, niesprawiedliwości, zdzierstwa, grabieże i potwarze, jakich kapłani od dziczy, co się urzędnikami rosyjskimi zowie, na każdym kroku doświadczają. Cierpienia tego rodzaju przewyższają wszystkie cokolwiek najbujniejsza imaginacya przedstawić sobie nie może. Każdy urzędnik najmniejszy i najniegodziwszy absolutnym panem. Od jednego jego słowa zależy pokój i swoboda kapłana. Choćby kapłan największej doznał krzywdy, napróżno skarżył, bo go pewno obwinia jeszcze o fałszywe zaskarżenie i ulegnie surowej karze. Taki jest los dobrych kapłanów, skażeni i zepsuci największych doznają faworów ze strony rządu! Wiadome jest powszechnie wyniesienie przez Miarę wjawa za najwyższem potwierdzeniem bez wiedzy i przyzwolenia biskupa Krasieńskiego z podeptaniem praw kościelnych trzech niegodziwych kapłanów: Żylińskiego, Tupalskiego i Niemieckiego na godność prałatów katedry wileńskiej, a potem przez tegoż Murawjewa mianowanie wbrew woli zarządcy diecezy prałata Bowkiewicza, pierwszego z nich obywatel, a drugiego asesorem dyecezalnego konsystorza, trzecim zaś wizytatorem klasztorów. Nie będziemy opisywać wszystkich niegodziwości tych wyrodných synów kościoła, niegodziwych kapłanów imienia. Skażenie ich pod względem tymczasowym, znane jest w całej Litwie, dość powiedzieć, że w całym wypowiadają posłuszeństwo rządzącemu dyecezy, że mu wiają mu opór i na każdym kroku działają na szkodę kościoła, że najgubniejsze rozporządzenia Murawjewa i Kaufmanna ich bezbożnemi wykonywają się rękoma, a wykonywają o choczko, ze współubieganiem się, by sobie jeden przed drugiem większe mógł zaskarbić łaski i nagrody. Każdy im podaje kapłan pewny jest bezkarności, bo władza dyecezalna ukarać go nie może, pewny jest opieki i protekcji rządu, bo rząd kich osadza na probostwach przemocą, a władzę dyecezalną zawiadania o zrobionem rozporządzeniu. A jeżeli ta protekcja, to rząd nie tylko nie przyjmuje tego na uwagę, nadto oskarża władzę dyecezalną, jakoby prześladowała kapłanów rządowi przychylnych. Całe więc usiłowanie rządu zwrócone jest na to, aby jak najwięcej kapłanów wysłać na wygnanie, a pozostałych dobrych usuwać od beneficjów i innych ważniejszych miejsc tj. od wszelkiego na lud wpływającego.

Berlin, 23 stycznia.

Po wybraniu przez wydziały specjalnych komisji wniosków pp. Virchowa i Beckera, z których — jak donosiłem pierwszy dotyczy Lawenburga, a drugi kontraktu rządu do warzystwem kolei kolońsko-mindenskiej, rozproczęła się s izby ogłoszeniem wybranych do powyższych komisji człon

zapomnieć albo się pomylić, wnet mu dano dobre pamiętne! Na mustrze też starszyzna często używa kijów, które nosi ze sobą, i tak wedle stopni, oficer bije podoficera, podoficer dziesiątnika, a dziesiątnik ostatecznie mści się na żołnierzach.

#### Rozdział VIII.

Sąd i śmierć rekruta polskiego. Podoficer Danieluk. Umundurowanie.

Tu mi opowiadano fakt, ale fakt bardzo wielkiej wagi, który też stał się tarczą i puklerzem dla wielu innych rodaków.

Rekrut nazwiskiem ..., mający lat około czterdziestu, a będąc starganych się przy ciężkich pracach domowo-gospodarczych, niemógł naterczyć się mustry będącej nad wiek i siły jego, a nawet niepodobnej do nauczania się dlań tak, jak tego wymagano za czasów Mikołaja.

Pewnego dnia na placu, gdzie się mustra odbywała, katowano nielitościwie owego rekruta za złe składanie się bronią i maszerowanie, nadto za złe wykonywany marsz w trzy przykłady, którego i mnie uczono. Biedak nie mógł żadną miarą stać na jednej nodze z drugą wyciągniętą jak struna, bez poruszenia, czego wymagano koniecznie.

Dzień nie mając na to względu, co raz go bardziej katowała bez litości, tak dalece, że doprowadzony do rozpacz, zawołał: „Ha! lotry! ja zgine — ale dla drugich przykład zostawie. Tu odskoczywszy o trzy kroki od swego nauczyciela, przebiegł go na wylot bagnetem karabinu, którym się mustrował.

To miało zrobić wielkie wrażenie pomiędzy wojskiem i oficerami: ofiarę osadzono na trzy tysiące kijów, pod którymi Bogu ducha oddał, jednakowoż odtąd przestali używać pałek przy nauce mustry. Wkrótce też rozkaz wydano, aby żaden z uczących nie ważył się uderzyć rekruta. Czas jakiś uspokoiło się to katowanie kijami, później znów weszło w używanie, ale już nie publicznie nosiła kije starszyzna, lecz w łufach karabinów; za to kulakowanie i kolbowanie po plecach i pierśiach, często wybijanie zębów pięścią było na porządku dziennym: I tak w moich oczach jednemu żołnierzowi parę zębów wybito, drugiemu zebro złamało, trzeciemu wnętrze odbito, czwarty legł pod razami bez ducha itp. Niebawem też sprawdziło się wszystko, co mi opowiedzieli rodacy o postępowaniu czynowników; i sam się o tym przekonałem osobiście.

Będąc czas jakiś w koszarach nie mogłem się zdobyć na sprawienie sobie wymaganego munduru. Podoficer Danieluk, mający nas pod komendą, lubo do mnie nie śmiał przystąpić z pięścią ani z pałką jak do wielu innych, zmuszając do kupienia munduru na mustrze, chwycił się innego środka, dogadując mi wciąż w obec innych: „Oto polskie pany! na służbę przychodzą, a nie są w stanie munduru sprawić na mustrze. To wstyd dla dworan (szlachty) polskich! Nasz ostatni chłop przyniesie z sobą tyle, że sprawi sobie mundur.

Nieraz przykro mi było słuchać tych przynówek, trzeba jednak było do czasu znosić je cierpliwie, a tymczasem też nie spodziewana pomoc w tej biedzie mi nadeszła.

WT... w 1854 roku były dwa nabory rekrutów. Przy wypra-

wie party w podróż, każdy rekrut pragnął mieć na swym mantelzaku napisane własne nazwisko; cała partya zebrała się w naszych „kazarnach“ (koszarach), czekając dalszych kazów. Kilku widząc że sobie coś pisał, przystąpiło mnie prosząc, bym położył napis na ich mantelzakach. Udałem się do nich, prosząc żeby i im także pokłaść napis. Nie wymawiając się od tego, wziąłem się na dobre do roboty, rozumie się nie żądając żadnego wynagrodzenia. rekruci jak to zwykle bywa, póki opatrzeni w pieniądze, dość hojni, a nie myślą o tym, co dalej będzie; poczęli więc pać mi pieniądze za owe napisy. Zamożniejszy więcej, niż zamożny mniej dawał, dosyć na tym, że z całej partyi zebrałem rubli srebrnych dziesięć. Gdy ujrzałem się panem tak sumy, radość była niezmierna. W istocie uważałem to za Boży. Tego funduszu użyłem na umundurowanie się, prześladowcę zaspokoić i uniknąć dalszych napaści. Z napaściami tak samo sobie postąpiłem, a po kilku wyprawach, zebrałem około rubli 30. Użyłem tych pieniędzy przedmioty następujące: 1) płaszcz, czyli oponecz nową, mundur nowy, 2) spodnie, 3) czapkę, 4) butów par dwie, 5) bieliznę, 6) gramatykę rosyjską, 7) „rozmowy“ rosyjskie, 8) gulamin o wojskowości, 9) taktykę piechoty, 10) parę innych książek, co razem wyniosło 27 rubli 45 kopiejek. Jednym słowem umundurowałem się kompletnie, i niezmiernie zadowolilem mego prześladowcę.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

dzisiejsza była bez interesu, nie trwała też jak 3 kwadransy. Wnioski referenta, żądające zawieszenia postępowania karnego przeciw dwóm posłom oskarżonym o przewinięcia w sprawie, mianowicie p. Frese i p. Lüning, na czas trwania kampanii sejmowej, zostały jednomyślnie przez izbę przyjęte bez dyskusji. Jeden tylko jedyny hr. Wartenberg głosował przeciw wnioskowi, co nie mała wzbudziło w izbie wesołość. — Na końcu zatwierdziła izba wybór nowego członka z 4 okręgu porządkowego królewskiego. Następnej sesji oznaczenie pozostawione prezesowi, który w tym stósować się będzie do materiału, jaki się znajdzie. Ministrowie dziś żadnych nie udzieliły projektów, ani też żadnego z nich nie było na sesji.

Staje się coraz bardziej zwyczajem, że izba przy rozpoczęciu i końcu kadencji otrzymuje różne gratulacje, adreśy, telegramy. Otóż ten raz pomiędzy innymi, nadesłał pomyślny stósowny-telegram dla izby więźniowie za długi z Wrocławia.

Najbardziej odwiedzane z miejsc zabaw publicznych jest niewątpliwie teatr Rentza, któremu nie można odmówić talentu komitego w urządzaniu przedstawień i doborze produkcji. Wzrost pysznych koni, pantomim oryginalnych, można się przyznać dresurze 6 lwów a w końcu aż uczonemu osłu.

Nacisk do opery „Afrykanka“ tak wielki był, że bodaj 10 aspirantów zdołała osiągnąć cel. — Podobna się tu nowy temat p. t. „Co rządzi światem“, ale bodaj dla tego, że autor wymyślił, iż miłość, Berlinczyk bowiem święcie przekonany, tylko pieniądź.

#### Paryż, 20 stycznia.

Rządy europejskie w czasach dzisiejszych przy zawieraniu sojuszów winny się już mniej więcej radzić stronom bezpośrednio interesowanym, a jeżeli mogą jeszcze dzielić lub kojarzyć, to w każdym razie później niż latwo przychodzi im rozstrzygnąć. „Najtrudniej zacząć, idzie się dalej“, logika faktów prowadzi dalej i często i szybciej, niż to przewidują mezo- i mikro-ekonomiści, historia zaś stósunków angielsko-francuskich od trzydziestu kilku jest prawdy tej jasnym i oczywistym dowodem.

Trudno by zapewne zaprzeczyć przyszłość, (gdyby komukolwiek utrzymywać się spodobało), iż zbliżenie się Francji i Austrii było głównie spowodowane potrzebą odwrócenia niedawnej zawieruchy i uwolnienia się od dojmujących chronicznych niepokojów. — Nierównie trudniej przyszłoby upewnić, że oba rządy uznały in principio konieczność nie ujawnienia tylko przyczyn, w pośród którego dawny antagonizm przy łada polityczności z podwojoną wywarł by się siłą, i że oznaczyły sobie dodatnie i wspólne do osiągnięcia celu. — Godzi się jednak przewidywać, że zatrudniają się przedewszystkiem usiłowaniami, które ich dzieli, pracującą tym samym nad przygotowaniem spraw, które ich połączyć musza, i że komisje dotyczące się sprawy papieskiej o tyle tylko nabędzie rzeczywistej wartości, o ile stanie się częścią i początkiem ogólniejszego politycznego porozumienia. — Dla tego to na pierwszym nieledwie kroku, co najmniej cztery dwory wciągnęły witały do obrad nad konwencją, stanowiącą o ewakuacji Rzymu. — Tę razą każdy z interesowanych winien dać dowody swojej dobrej woli, by ułatwić ustępstwa drugiego.

Ojciec się nie uzna zapewne dokonanych faktów za prawo, a jedynie, by pozbyć się długu ciążącego na papieskim państwie, aby otrzymać gwarancję pozostałych przy nim posiadłości, że jednak rezerwując przyszłość tolerować to, co się już stało dla ubezpieczenia interesów kościoła we Włoszech i tam, gdzie najmocniej są zagrożone.

Dyplomacya austriacka mniej obowiązana do trzymania „non possum“, przychyliła się do zastąpienia nową, nową traktat w Zurich zawartego i do wejścia w oficjalne stósunki z włoskim królestwem. — Uwalniając tym sposobem od groźby prusko-włoskiej koalicji, ułatwiła sobie możliwość rozwiązania konstytucyjnego sporu z Włochami, rozwiązała skrupowane ręce w niemieckich sprawach, wzięła miliony, wydawne na armię we włoskich prowincjach, uporządkowała finanse, podniosła handel i kredyt. — Ustępstwa i amnestye dotychczas skąpą ręką w Wenecyi udzielone, należy uważać tylko za rodzaj manifestacyi i oświadczenia o woli do dalszych ustępstw, na większą skalę.

Rząd włoski korzysta nawet z trudności swego położenia, i tanim kosztem zdobyć dla państwa jak największe korzyści. Trudno mu zapewne od roku do roku żyć w deficycie, utrzymać armię na stopie wojennej a nie wypowiedzieć wojny, dopomagać się w głos Wenecyi i Rzymu, kiedy kraj nawet podatkowych płacić nie chce — z drugiej zaś strony dość mu pokazała partya ruchu, sejmową lewicę i rezultat ostatnich wyborów by przekonać obce mocarstwa, że kraj zmusi go znów do umiarkowania, jak przed sześciu laty, i że na zgodę i liczy niepodobna, jeżeli mu się nie przyniesie jakichś wydatnych i materyalnych korzyści.

Francya pragnie zgody pomiędzy przeciwnikami i pośredniczy po ecając umiarkowanie. — Cesarz po smutnych zwycięstwach na Moskwie i Prusach, radby oprzeć się na pozostałym „całkowicie wielkim kontynentalnym i z jego pomocą ustalić nowy porządek rzeczy we Włoszech, przygotowany dwudziestoletni blisko interwencją w Rzymie i zwyciężką kampanią 1859 roku. Dziennikarstwo przyjąwszy od lat kilku pewne zobowiązania brdała wiecznie w jedną i tę samą stronę, powtarza bezwzględnie o kokardy historyą, Mortary lub tyranją piemonką, zapominając o reszcie świata. — Co do opinii publicznej, pragnęłaby co prędzej wyjść z niepewności, wiedzieć wreszcie, czego się ma trzymać po tym przetrucaniu dyplomacyi od bieguna do bieguna, widzieć Rzym swobodnym, nucać i nudzące spory na włoskim półwyspie ukończone, a romantyzm austriacko-francuskie doprowadzone do lepszego rezultatu, niż li negocyacye z Bismarkiem i koncertą pruską i austriacką orkiestrą w cyrku cesarzewej. — Pogłoski o przybyciu Franciszka Józefa są zapewne przedwczesne ale nie uchwycone w powietrzu — zaprzeczenia dzienników wiedeńskich bynajmniej wagi im nie odejmują. — Co zaś do modyfikacyi granicy pomiędzy Austryją a Włochami o tej zapewne rząd

Wiktora Emanuela nie traktuje z Austryją, ale stawia ją jako konieczną kondycją pierwszego kroku do zbliżenia się z gabinetem wiedeńskim. — I w istocie rzeczy Włochy otwarte przeciw najeżonego działami czworoboku nie mogłyby myśleć ani na chwilę na serio o rozbrojeniu się — dla tego to gabinet dzisiejszy żąda przez pośrednictwo Francji odstąpienia Peschierzy i Mantui, ofiarując w zamian słuszną indemnizacyą pieniężną i rzęcząc, że podobnym nabytkiem zdoła uzyskać zgodę izby i ruchliwej a hałaśliwej części publiczności. Bardzo być może, że gabinet wiedeński żądania tego nie widział sformułowanego w urzędowej nocie, ale że o niej słyszał i słyszeć będzie, to pewna, pomimo telegraficznych zaprzeczeń z Wiednia, które dziś wieczór w dziennikach figurują.

Dyplomacya wielkiego mocarstwa, któreby pragnęło upewnić przewagę swoją w Niemczech, korzystając z niepewności Austrii od strony Adygi prawie czynnie w Rzymie, w gabinecie florenckim a może i na wyspie Caprerze. Ale ta ciągła gotowość do coraz różnych aliansów, te bezustanne targi, których nigdy dobić nie można, ta skłonność do mączenia wody by w niej łowić ryby odstręczają klientelę i silnie zachwiały ufność publiczną. Ani traktaty handlowe, ani wszelkie wstęgi nie odcierają włoskiego rządu od aliansu z Francją, a porozumienia z Włochami w Paryżu szukać trzeba było. „Qui trop embrasse mal ewient.“ Narzucając się kolejno wszystkim, nikogo się nie zdobywa, ale zawadzając jednych po drugich w końcu wszystkich się ma przeciw sobie.

Członkowie ciała prawodawczego zjechali się już licznie do Paryża i schodzą do gmachu obrad by in ungramio domyslać się oczekiwanej niecierpliwie mowy cesarza. Opozycja ostrzy broń i gotuje mowy w kwestyi Meksyku i Rzymu; wiczenie zadowolniona większość radaby znaleźć jakieś usprawiedliwienie systematycznego swego potakiwania. Zabiera się na nową poprawną edycyą sesyi zeszłorocznej, która publiczność zajmie nie treścią swoją ale talentem mówców. Dziś Paryżanie rozrywają się wystawą po wiochach restauratorów niedźwiedzi litewskich zabitych w Skandynawii (sic), pogromką lwów panem Batty, i ambasadorami Maroku. Żydowska gmina Paryża wysłała do tych ostatnich deputacyą w interesie współwyznawców swych zamieszkałych w Maroku, to poczucie się do solidarności religijnej mogłoby służyć za przykład katolikom Francji, którzy licznie odwiedzają salony pana Budberga, kiedy idzie o zabawy i tańce. Nie wiedzieć czy śmiać się czy litować należy czytając legitymistyczno-klerykalne tutejsze organa, które w wywłaszczeniu ziemskim posiadaczy krajów zabranych upatrują podobieństwo do postępowania rządu Wiktora Emanuela, a w konfiskacie własności kościoła polskiego widzą tylko naśladowanie Piemontu. Monitor, Constitutionnel, Pays i la France podały treść ukazów bez żadnych przynajmniej uwag.

Korespondencye petersburskie Journal de Bruxelles są tej samej fabryki co i korespondencye paryskiej Union, redagowane nad Sekwaną nie nad Nową. Prawda, że niedawno założony dziennik la Liberté marzy o aneksyi Belgii, ale to jeszcze pewniejsza, że Polacy nie biorą ani w publikacyi, ani w myśli żadnego udziału. Zaden z poważnych organów Francji nie popiera tej myśli, a jeżeli jakie mot d'ordre niektóre z nich otrzymały z góry, to tylko by rekomendować Belgom vote universel jako panaceum na wszystkie znane i nieznanne choroby. Patrie pisuje sobie korespondencye z Brukseli w celu takiego asymilowania dwóch krajów, bez względu, że na 1000 dzieci belgijskich 90 tylko uczy się czytać i pisać. Zamiał oskarżać Polaków lepiejby podobno zrobili katolicy belgijscy, gdyby się zastanowili czy nie pracują sami nad aneksyją, oddając losy kraju w ręce ciemnego a dla cesarzów powolnego tłumy.

### PRUSY.

Berlin, 23 stycznia. Telegrafują do Breslauer Zeitung, na sesji wczorajszej stronnictwa postępowego członek jeden podał wniosek o oskarżenie ministrów przed trybunałem najwyższym, które to oskarżenie komisya prawnicza ułożyć powinna. Wniosek ten upadł. W tym tygodniu nie będzie żadnego posiedzenia walnego ani izby panów ani izby poselskiej.

### ROSYA.

§ Rosyjski Inwalid w zapowiedzianym artykule z powodu nowego ukazu carskiego co do sprzedaży dóbr na Litwie i Rusi własnością Polaków będących, dodaje następujące bardzo ważne objaśnienie dwóznacznego zakończenia powyższego ukazu:

„Właścicielom Polakom zamieszkanym w ostatnim buncie i mającym dobra zasekwestrowane, dozwolono wyprzedzić takowe w ciągu lat dwóch osobom rosyjskiego pochodzenia lub zamienić na dobra położone w innej części imperyumu. — Taż reguła zastosowana została i do dóbr zasekwestrowanych, będących własnością osób wysłanych na drodze administracyjnej do wewnętrznym gubernii Rosyi za udział w ostatnim powstaniu polskim i za nieprzychylnie Rosyi i rządowi rosyjskiemu usposobienie. (Pamiętać należy, iż osoby te o żadnym czyn karygodnym sądownie przekonaniem nie zostały P. R.). Powyższe osoby otrzymały pozwolenie przybycia w ciągu lat dwóch do gubernii zachodnich dla zarządzania sprzedażą. Gdyby zaś sprzedaż w ciągu tego terminu dokonana nie była, to skarb, oszacowawszy majątność, wystawi ją na licytacją, a otrzymane tą drogą pieniądze odda właścicielowi; jeśli zaś majątność i przez licytacją sprzedaną nie zostanie, to skarb zabierze ją na swoją własność z warunkiem opłaty 5 pct. od sumy szacunkowej. Nie można przytem nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że rząd nie zastosował wyprzedzić obowiązkowej w ciągu lat dwóch do tych dóbr, które, jakkolwiek zasekwestrowane były za udział właścicieli w powstaniu, lecz po śmierci tychże przeszły w ręce spadkobierców niezamieszanych do buntu.“

Lecz to nie są jedyne tytuły Inwalida do wdzięczności

Polaków względem rządu rosyjskiego, w czem ten dziennik powołuje się na wszelkie niesprawiedliwości, jakie kiedykolwiek na kuli ziemskiej zaszły, nakazując Polakom cieszyć się, iż czegoś podobnego nie doświadczyli. „Krażyły — powiada Inwalid — pogłoski, że rząd ma zamiar przesiedlić wszystkich katolików z kraju zachodniego, że pozbawi wszystkich Polaków, bez względu na stopień winy, prawa posiadania nieruchomości w kraju zachodnim, że katolicy pozbawieni zostaną praw politycznych i cywilnych. Właściwie mówiąc i podobne środki nie byłyby wcale środkami niesłychanymi lub niezasadnymi.“ Tymczasem według Inwalida rząd rosyjski przyjął program, który „jedynie pogodzić może gwałtowne wymagania jedności państwa rosyjskiego i powszechnej spokojności całego imperyumu z względami ludzkości i sprawiedliwości.“

Moskowskija Wiedomosti wyrażają się w następujący sposób o powyższym ukazie: „Czém ważniejszemu jest powzięte postanowienie, czém trwalszemu być mogą skutki jego, tém widoczniejsza, iż w pierwszych czasach wybuchnie przeciw niemu silne niezadowolnienie. Wspominać nie chcemy o zabawnym pogłosce, jakoby nowy środek stał się już lub ma się stać powodem dyplomatycznych objaśnień ze strony Francji: podobne wzmieszanie się byłoby w tym razie o tyle na miejscu, ile dyplomatyczna interwencya któregokolwiek z mocarstw europejskich w sprawę studentów, którzy niedawno wyłączeni zostali z uniwersytetu paryskiego za udział w kongresie leodyjskim. Lecz w obozie naszych wewnętrznych, z wiedzą i bez wiedzy działających obrońców sprawy polskiej oczekiwać należy niemałego alarmu i życzyć, aby alarm ten posłużył do wyjaśnienia rzeczy i wykazania tej obłudy, z jaką stronnictwo to szuka obecnie sprzymierzeńców pomiędzy naszymi zachowawcami.“

### Telegramy.

Paryż, 23 stycznia. Wedle doniesień z Madrytu, tamże mniemają, iż jutro stan obłężenia będzie zniesionym.

London, 22 stycznia. Reuters Office donosi: Nowy Jork, 23 stycznia. Wedle New-Jork Herald prezydent Johnson postanowił zmienić dotychczasowy skład gabinetu. Z teraźniejszych ministrów dwóch ma przejść do nowego gabinetu; minister wojny Stanton w miejsce p. Adams obejmie posadę poselską w Londynie.

Prokurator naczelny zdał raport tej treści, iż pożądanym byłoby odroczyć proces Dawisa, aż do chwili, kiedy w krajach, w których zbrodnie popełniono, sądy zwyczajne przywrócone będą.

Dzienniki z Galveston donoszą o znacznych oddziałach wojsk związkowych, posuwających się ku Rio Grande.

Madryt, 21 stycznia. Wszystkich sierżantów oraz trzech poruczników z pułku kirysyerów królewskiego wysłano na wyspy Filipińskie; posądzono ich o zamiar wywołania rokośsu w stolicy. Pokój niezakończony.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 stycznia. Jak się dowiadujemy śpiewać będzie p. Carrion na koncercie jutrzejszym w Bazarze prócz romanzy z Hugonotów i arii z Elixir d'amore, przesłania i znaną powszechnie canzone z Rigoletto: „La donna e mobile“.

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na cześć dziennikowi z kursami giełdy berlińskiej, który otąd na cześć dziennikowi przemysłowego Dziennika regularnie dawać będziemy.

Poznań, 24 stycznia. Donosiliśmy już w Dzienniku o zbliżeniu się wyborów członka do izby panów z powiatów poznańskiego, szamotulskiego, obornickiego, wrzesińskiego i średzkiego. Dziś podajemy poniżej wykaz uprawnionych do wyboru w tychże powiatach. W powiecie poznańskim, w Poznaniu: Bolesław Potocki z Będlewa, Józef Mycielski z Kobylpola; w powiecie szamotulskim, w Szamotułach: Adolf hr. Bniński z Ómachowa, Józef Mycielski z Gąłowa, Edmund Zóltowski z Kąsinowa, Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewy, Zbigniew hr. Węsierski z Wróblewa. W powiecie obornickim, w Obornikach: Henryk Dobrzycki z Bąblina. W powiecie wrzesińskim, we Wrzesni: Stanisław Bronisz z Bieganowa, Seweryn hr. Mielżyński z Miłostawia, Hipolit Skórzewski z Kretkowa, Waleryan Hulewicz z Młodziejewic, Jan Bronisz z Otoczna, Zygmunt hr. Czarnecki z Raszew, Edward hr. Ponicki z Wrzesni. W powiecie średzkim, w Środzie: Ludwik Karczewski z Czarnotek, Amikar Karczewski z Lubrza, Bronisław Dąbrowski z Winnéjgóry.

### Przybyli do Poznania dnia 24 stycznia.

BAZAR. Wł. dobr Suchorsa z Dembego, Paliszewski z Gembic, Zakrzewska z Osieka, Bronisz z Otoczna, Piwnicki z Król. Polickiego, hr. Mielżyński z Chobienic. HOTEL DU NORD. Wł. dobr A. i R. Otoccki z Gogolewa, urzęd. gosp. Rożański z Babina, Chłapowski z Garzyna.

### Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

#### Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 24 stycznia.		z d. 23	
Powł. trze: łagodne			
Zyto: osłabione.			
styczeń.....	48 1/2	48 3/8	
styczeń-luty.....	48	48 1/2	
na wiosnę.....	48 1/2	48 1/2	
Owies: na wiosnę.....	26 1/2	27	
Okowita: bez zmiany			
styczeń-luty.....	14 1/2	14	
kwiecień maj.....	14 1/2	14 1/2	
Olj: styczeń-luty.....	15 1/2	15 1/2	
kwiecień-maj.....	15 1/2	15 1/2	
Wypowiedz. żyta.....	9000	1000	
Wypowiedz. okowity	30000		
Kurs wal.: trzyma się			
N. poz. 4. list. zast.	91 1/2	91 1/2	
Amerykany	70 3/4	70 3/4	
Polskie pap. pie.....	78	78 1/2	

#### Giełda poznańska, 24 stycznia.

Zyto: wyp. 25 węg. na styczeń 42 1/2 — 1/2, styczeń-luty 42 1/2 — 1/2, luty-marz. 42 1/2 — 1/2, marzec-kw. 42 1/2 — 1/2, na dostawę wiosenną 43 1/2 — 1/2, kw. maj 45 1/2 — 1/2 tal. plac. Okowita: (z becziak) wyp. 6000 kwart. na styczeń 13 1/2 — 1/2, luty 13 1/2 — 1/2, marz. 13 1/2 — 1/2, kw. 13 1/2 — 1/2, kw. maj 14 1/2 — 1/2, maj 14 1/2 — 1/2, czerw. 14 1/2 tal. plac.

#### Giełda berlińska, 23 stycznia.

Mowa tronowa ces. Napoleona nie wywarła wpływu na giełdę słabo ożywioną. Zmiany kursów dziś były mało znaczące; żywszy obieg miały kol. mind, za które drożym nieco płacono. Obrót biletów bankowych i papierów zagranicznych był słaby; tylko amerykany (6%) poszły w górę i chętniej je zakupowano.

Walory pruskie: Dobrow. poź. pstwa (4 1/2 %) 100 1/2 pl., Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 104 3/4 pl., Obl. pstwa (3 1/2 %) 88 3/4 pl., Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 120 3/4 pl.

List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2 %) 80 1/4 pl., dto (4 %) 88 3/4, 3-let. (4 1/2 %) 96 1/2 plac., Pozn. nowe (4 %) 91 1/2 pl. Listy rent.: Pozn. (4 %) 92 1/2 pl., Prusk. (4 %) 94 plac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5 %) 60 1/2 pl., Poż. nar.

